Nr 532. Kraków, Wtorek 18. Listopada 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed sesyą delegacyj.

Wśród warunków bardzo niezwykłych rozpoczynają dzisiaj obydwie delegacye państwa austro-węgierskiego swoje obrady w Wiedniu. Rok, który minął od poprzednich obrad tego ciała parlamentarnego, obfitował w nadzwyczajne wypadki wojenne i polityczne, które niestety spowodowały cały szereg ujemnych skutków dla państwa austryackiego. Zwłaszcza przemysłowi i handlowi zadała zawierucha bałkańska ciosy prawie niepowetowane. Dodać należy klęskę powodzi, która nawiedziła niektóre prowincye lub mniejsze przestrzenie zarówno w Austryi jak na Węgrzech, ściągając na Galicyę widmo głodu — a otrzymamy ponury, lecz prawdziwy obraz stosunków, które obecnie panują w monarchii.

Gdy przed rokiem delegacye zgromadziły się w Budapeszcie, pierwsza wojna bałkańska doszła do punktu kulminacyjnego. W październiku roku ubiegłego Bułgarzy rozgromili Turków pod KirkKilisse i Lüle-Burgas, a równocześnie na zachodnim terenie wojny Serbowie zajęli Ueskueb, zaś Grecy dążyli do Saloniki i zajęli to miasto d. 8 listopada 1912 r. Po tych zwycięstwach po stronie sprzymierzonych państw rozpoczęły się w dniu 13 listopada 1912 r. walki na linii Czataldża, a w pięć dni później Serbowie zajęli Monastyr.

Turcya była rozgromiona. Musiała podjąć rokowania o pokój, które doprowadziły najpierw do zawarcia rozejmu, a następnie do zwołania konferencyi pokojowej, obradującej w Londynie. Równocześnie obradowała konferencya ambasadorów, mająca na celu obronę interesów tych państw, które w sprawach bałkańskich są interesowane. Po długich i burzliwych obradach, po zbiorowej nocie mocarstw pod adresem Porty, miała już Turcya przyjąć warunki pokoju, gdy nagle w dniu 23 stycznia b. r. nastąpił zamach na gabinet Kiamila paszy, wykonany przez Envera beja.

Kiamil pasza ustąpił, pokój został rozbity i rozpoczęła się nowa wojna. Bułgarzy zdobyli Adryanopol, Grecy Janinę, a Serbowie i Czarnogórcy zmusili do poddania się twierdzę Skutari. Konferencya ambasadorów tymczasem dalej obradowała i uchwaliła utworzyć niezawisłą Albanię. Skutkiem interwencyi mocarstw delegaci państw bałkańskich znowu przybyli do Londynu i dnia 19 maja b. r. rozpoczęli rokowania o pokój. W dniu 30 maja b. r. nastąpiło podpisanie preliminarza pokojowego. Na mocy tego traktatu pokojowego, Turcya straciła swoje posiadłości europejskie aż po linię Enos Midia.

Niestety, zgoda pomiędzy sprzymierzonemi państwami bałkańskiemi rozbiła się w chwili, gdy przystąpiono do podziału zdobytych terytoryów. Bułgarya nie chciała uczynić żadnych ustępstw, skutkiem czego Serbia, Grecya i Czarnogóra rozpoczęły wojnę z Bułgaryą. Ta bratobójcza wojna trwała niedługo. Rumunia wkroczyła do Bułgaryi i zmusiła ją do podjęcia rokowań pokojowych w Bukareszcie. Traktat, zawarty w stolicy Rumunii, był klęską dla Bułgarów, którzy stracili całą Macedonię i najlepsze wybrzeże morza Egejskiego. Równocześnie Turcy mimo pokoju, zawartego w Londynie ruszyli na Adryanopol i odebrali go Bułgaryi ze znaczną częścią Tracyi.

Podczas tych wszystkich wypadków dyplomacya austryacka ponosiła jedną klęskę po drugiej i nie potrafiła nawet ocalić przed pogromem Bułgaryi, którą wzięła pod swoją wątpliwą opiekę. Nienawiść Serbów do Austryi pogłębiła się, Grecya odwróciła się zupełnie od Wiednia, a Rumunia wypowiedziała Austryi swoją trzydziestoletnią przyjaźń. Czy sfera interesów Austryi w północnej Albanii, zagwarantowana przez mocarstwa, rzeczywiście utrzyma się, przyszłość okaże. Będzie to jedyna bardzo skromna „zdobycz“ Austryi, która zresztą straciła prawie całkowicie swój wpływ na Bałkanie, co gorsza, musi obecnie mieć nieustanne pogotowie wojenne na południu.

Jak wspomnieliśmy, chybiona polityka austro-węgierska wobec państw bałkańskich zadała straszne ciosy przemysłowi i handlowi. Stwierdziły to ciała tak poważne, jak Izby handlowe i przemysłowe, tudzież Związek centralny przemysłowców austryackich. Ciała te podniosły przeciwko hr. Berchtoldowi takie zarzuty, że już mówiono o jego ustąpieniu.

Hr. Berchtold pozostał i będzie jutro bronić swojej polityki za pomocą zwyczajowego „ex posé“. Niełatwem to będzie zadaniem, zwłaszcza wobec faktu, że budżet wspólny wykazuje nowe, olbrzymie wydatki na cele wojskowe, a budżet austryacki odznacza się zupełnym prawie brakiem kredytów na cele inwestycyjne. Jeżeli rząd powołuje się w sprawach wojskowych na przykład Niemiec i Francyi, które wydają miliardowe kwoty na wojsko, to nie powinien zapominać, że ludność tych państw jest stokroć zamożniejszą od ludności Austro-Węgier, która stoi na progu bankructwa.

Co do wydatków na cele wojskowe, to godzi się przypomnieć następujące okoliczności. Na trzy lata przed ostatniem przesileniem bałkańskiem miała Austrya przesilenie aneksyjne. Wtedy nastąpiła mobilizacya, która pochłonęła ogromne sumy. Rząd zapewniał naówczas, że wydatki te były konieczne, ażeby armię zaopatrzyć w potrzeby wojenne także na dalszą nieco przyszłość.

To zapewnienie było zupełnie płonnem. Znowu muszą ludy Austro-Węgier złożyć ogromne sumy na uzbrojenie armii. Więc to, co sprawiono poprzednio, wystarczyło zaledwie na trzy lata, po których okazała się potrzeba nowego i jeszcze większego materyału wojennego. Oczywiście każdy zapyta z niepokojem: „Co będzie po upływie trzech lat dalszych lat“? A należy uwzględnić, że to są wydatki nadzwyczajne i że obok nich budżet wydatków zwyczajnych na wojsko corocznie się powiększa. Przy takiem „crescendo“ w budżecie wojskowem grozi ludności ruina ekonomiczna.

Na ostatek godzi się zapytać, dlaczego Austrya, tak chętnie płacąca zapomocą tak drogiego aparatu wojskowego? Włochy wiodły uporczywą wojnę kolonialną, która dotąd trwa jeszcze. Wedle ostatniego obliczenia, koszta tej wojny wynoszą dotąd okrągło 220 milionów lirów, co stosunkowo jest niską kwotą. Wydatki te pokryte zostały z bieżących dochodów, bez uciekania się do pożyczki, bez kreślenia kredytów inwestycyjnych. Ta wojna zamorska pochłonęła, mimo swej kosztowności, mniej więcej połowę tej sumy, którą Austro-Węgry wydały na samą mobilizacyę. Takie wydatki na mobilizacyę zadziwiające i mimowoli nasuwa się pytanie, ileby kosztowała wojna. Zapewne delegacye i na to pytanie otrzymają odpowiedź.

Polityka bałkańska Austro-Węgier.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 listopada.

Z okazji zebrania się delegacyi, w dniu dzisiejszym, dzienniki zajmują się refleksyami nad sytuacyą bałkańską, która będzie głównym przedmiotem obrad sesyi delegacyjnej.

Dzienniki przeważnie wskazują na bardzo dotkliwe następstwa, jakie przewrót na półwyspie bałkańskim wywołał dla monarchii austro-węgierskiej i krytykują zachowanie się dyplomacyi austryackiej, która wraz z innemi mocarstwami trójprzymierza mogła była wojnę bałkańską utrzymać, gdyby nie była liczyła na armię turecką, która, zdaniem trójprzymierza, miała odnieść zwycięstwo, nad państwami bałkańskiemi.

„Reichspost“ przytacza słowa niewymienionego wybitnego dyplomaty rosyjskiego, który miał powiedzieć, że dyplomacya austryacka postępowała **wprost genialnie**, gdyż zatamowała Serbii dojście do morza Adryatyckiego i usunęła ją z Albanii, wskutek czego Serbia musiała szukać rekompensaty w Macedonii, to zaś przyczyniło się do **rozbicia związku bałkańskiego**, niebezpiecznego dla Austryi i do wojny serbsko-bułgarskiej.

Szczyt pruskiego barbarzyństwa.

Był w zaborze pruskim głośny wóz Drzymały, który w całym świecie kulturalnym skompromitował eksterminacyjny system pruski. Obecnie doszło do tego, że Polacy z tamtej strony granicy **mieszkać muszą w jaskiniach**, ponieważ władze pruskie odmawiają im konsensu na budowanie domów mieszkalnych. Nawet w najostrzejszej polityce eksterminacyjnej, stosowanej przez jedną narodowość do drugiej, są granice, których ludziom przekraczać nie wolno. Ale system pruski, gdy chodzi o Polaków, granic tych nie zna i znać nie chce. Wprost niepodobnym do wiary jest fakt, który zaszedł świeżo w powiecie brodnickim w Prusiech Zachodnich. Oto, co w tej sprawie czytamy w dziennikach poznańskich:

„W powiecie brodnickim leży nad strumykiem miejscowość Długimost. Po jednej stronie strumyka znajduje się reszta dóbr barona Golza, po drugiej młyn ze 120 morgami roli. Z jednej strony stary, sędziwy i obszerny dom mieszkalny z zabudowaniami mieszkalnemi — z drugiej młyn, stajnia i stodoła, **ale bez domu mieszkalnego**. Stajemy przed zagadką, która brzmi: Gdzie jest dom mieszkalny? A rozwiązanie zagadki: Nie udzielono pozwolenia policyjnego na **budowanie komina**.

„Właściciel młyna i rolnik p. **Sternicki** długo prosił daremnie o konsens policyjny na budowanie domu. Jego mieszkanie, znajdujące się w oddalonym domu robotniczym sąsiedniej posiadłości, którą odstąpiono mu z miłości chrześcijańskiej, już od dawna okazało się za szczupłem, gdyż rodzina Sternickich liczy szesnaście głów. Prośby i wskazywanie na niemożliwe stosunki mieszkaniowe i czternastogłową gromadę dzieci, nie wzruszają wykonawczych organów policyjnych. Odmówiono nawet pozwolenia na urządzenie **pralni w stajni**, ponieważ pan landrat obawia się, że w pralni możnaby także **gotować jedzenie dla rodziny i kąpać owe 14 dzieci**.

„Od lata obraz ten przedstawia się jeszcze smutniej. Młyn i stodołę, które były ubezpieczone tylko bardzo nisko, zniszczył pożar. Jak sobie dał radę mądry ojciec rodziny? **Wykopał dziurę w ziemi nad brzegiem strumienia i stworzył mieszkanie jaskiniowe**. Samopomoc! Smutna — ale prawdziwa!“

Nawet dzienniki niemieckie, których nie zaślepił szowinizm hakatystyczny, oburzone są do najwyższego stopnia tym, w dziejach państw i społeczeństw cywilizowanych, wprost bezprzykładnym wypadkiem. I tak „Westpreussisches Volksblatt“ zauważa pomiędzy innemi:

„Coby się stało, gdyby właściciel młyna pewnego poranku starał się ponownie o konsens budowlany i przy tej sposobności przyprowadził swoich 14 dzieci na stancyę panu landratowi, któremu powiększono jego mieszkanie wielkim kosztem i bez wszelkiego oporu? Jakby się zdziwili ci biedacy, gdyby spostrzegli, że u pana lantrata każde dziecko śpi w osobnem łóżeczku! Może wówczas landrat pozbyłby się nieproszonych gości przez udzielenie konsensu na budowę domu?

„Cóż odczuwać musi ten człowiek, którego cisną ciężko nietylko troski ojcowskie? Ale mimo bolesnej straty, mimo krzyczącej niesprawiedliwości płaci on swoje podatki i pomaga panu landratowi do powiększenia mieszkania, prosząc ponownie o konsens budowlany!

„Tu liczna rodzina w największej nędzy mieszkaniowej — tam panowie przy zielonym stoliku w swoich wspaniałych komnatach. Tam u góry wiele pięknych słówek o usunięciu nędzy mieszkaniowej — tu, w rzeczywistości, przymus do mieszkania w jaskini!“

Oto, czego wymaga pruska polityka kresów wschodnich. Wszelki komentarz osłabiłby tu tylko fakt, który sam za siebie przemawia i przedstawia prześladowczy system pruski w całej jego bezwstydnej ohydzie.

Okrucieństwa Greków.

W Sofii pojawiły się świeżo dwie publikacye, które są nowym dowodem wprost wstrząsających okrucieństw i rzezi, jakich dopuszczali się Grecy podczas drugiej wojny bałkańskiej na ziemi bułgarskiej. Na pierwszą publikacyę składają się ustępy z listów żołnierzy greckich, które znaleziono w mieście Rozłogu. Listy te były czytane i sortowane w ministerstwie spraw zagranicznych w Sofii i następnie oddane zostały do druku. Oto kilka tylko z nich wyjątków:

„**Z rozkazu** króla puściliśmy z dymem wszystkie wsie bułgarskie, byliśmy jeszcze więcej okrutnymi, niż Bułgarzy i **zgwałciliśmy wszystkie dziewczęta bułgarskie**“. (List nr. 1). „Palimy tutaj wsie i równamy je z ziemią, mordujemy Bułgarów, kobiety i dziewczęta“ (nr. 2).— „Gdy wkraczamy do jakiej wsi bułgarskiej, wszystko niszczymy, aby doszczętnie wytępić ohydną rasę bułgarską“ (nr. 3). — „Rozkaz brzmi: Palić wsie i ścinać młodzież“ (nr. 7). — „Czego na Bułgarach się dopuszczamy, opisać się nie da; jest to straszna rzeź; niema wsi bułgarskiej, ani miasta, któregobyśmy nie palili“ (nr. 11).

Oto pierwsza serya listów, wydanych w języku francuskim. Z drugiej seryi na powtórzenie zasługują następujące szczegóły:

„Wszystkie wsie, które Bułgarzy opuścili, zamieniliśmy w perzynę. Z 1.200 jeńców, których w Nigrita zabraliśmy, zaledwie tylko 41 pozostało przy życiu. Wszyscy inni zostali pomordowani. Gdzie tylko stanęliśmy, nie pozostawiliśmy ani śladu rasy bułgarskiej“. (List nr. 3. — „Spaliliśmy doszczętnie dwie wsie, Dutlię i Banicę i wszystko wytępiliśmy ogniem i mieczem, bez miłosierdzia i bez litości“ (nr. 5). — „Tu w Brodak zabrałem do niewoli pięciu Bułgarów i jedną dziewczynę. Zaprowadziliśmy ich na odwach policyjny. Dziewczyna została zabitą, a mężczyznom oczy wyżgaliśmy, poczem ich pomordowaliśmy. Począwszy od Seres aż do granicy, spaliliśmy wszystkie wsie bułgarskie“ (nr. 8). — „Gdzieśmy Bułgarów spotkali, strzelaliśmy do nich, jak do wróbli“ (nr. 10). — „We wszystkich przez nas obsadzonych obszarach nie pozostał ani jeden Bułgar przy życiu. Wszyscy zostali pomordowani, a wsie z dymem puszczone“ (nr. 11). — „Wojny i wszystkiego, co tutaj się dzieje, wcale opisać ci nie mogę. Strach o tem myśleć. Od czasu narodzenia Chrystusa czegoś podobnego nie było jeszcze na świecie. Oddano mi tutaj szesnastu jeńców, których w ciągu jednej nocy, z wyjątkiem dwóch, pomordowano“.

Oprócz urzędowego wydania listów żołnierzy greckich, profesor uniwersytetu dr L. Miletics zebrał 92 dowody o strasznych okrucieństwach greckich. Otrzymał je od tych żołnierzy greckich, którzy dostali się do niewoli bułgarskiej. Przyszły historyk, który będzie chciał przedstawić drugą wojnę bałkańską, niewątpliwie weźmie do ręki dzieło profesora Miletiesa i niem posługiwać się będzie. A znakomity uczony bułgarski w przedmowie swej do książki, opisującej okrucieństwa greckie, pisze pomiędzy innemi, co następuje:

„Opowiadania tych męczenników przypominają dawne, zamierzchłe czasy, kiedy to jedne szczepy tępiły drugie ogniem i mieczem, wszystko równały z ziemią i nie znały litości ani miłosierdzia. A przecież pamiętać należy, że ze wszystkich tych rzezi i okrucieństw drobna zaledwie cząstka jest znaną. Palono wsie i miasta, jeńców mordowano bezlitośnie, gwałcono kobiety i dziewczęta, nawet dzieciom i starcom nie przebaczano. Nas Bułgarów wstyd pali, że byliśmy bezbronni i bezsilni i niemymi musieliśmy być świadkami tego greckiego zdziczenia, które niema przykładu. Gdzie tylko stanęła stopa grecka, pozostawiła po sobie ślady okropnych spustoszeń. Krwią męczenników przesiąkniętą jest ziemia bułgarska. Tego nigdy żaden Bułgar nie zapomni, bo zapomnieć nie może. W duszy całego narodu bułgarskiego nie wygaśnie nigdy nienawiść do Greków, a żądza zemsty będzie dla nas jednem z najważniejszych przykazań narodowych“.

Oto kilka ustępów z przedmowy do świeżo wydanej książki profesora bułgarskiego. Oczywiście tak publikacya Miletiesa, jak i ogłoszenie listów żołnierzy greckich, są obecnie żywo komentowane w całej Bułgaryi. Charakterystyczne te dokumenty za dziennikami bułgarskiemi powtarza obecnie prawie cała prasa europejska. Nawet pisma francuskie, które do niedawna jeszcze tak bardzo sympatyzowały z Grekami, bezwzględnie piętnują ohydne okrucieństwa, których dziki i niekulturalny żołnierz grecki dopuszczał się na bezbronnej ludności bułgarskiej.

Z jubileuszu red. Konopińskiego.

Uroczystość jubileuszowa 25-letniej pracy dziennikarskiej Michała Konopińskiego, przybrała cechy poważnej manifestacyi. — Przedewszystkiem prasa polska ze wszystkich trzech zaborów pospieszyła z życzeniami dla tego pracownika pióra, który godność zawodu dziennikarskiego pragnął zawsze utrzymać na odpowiedniej wyżynie. Sympatyczne artykuły redakcyjne o działalności redaktorskiej Konopińskiego i sprawozdania z uroczystości krakowskich w organach prasy **całej Polski**, będą bez wątpienia **najcenniejszą pamiątką obchodu dla jubilata**.

Posłowie polscy demokratyczni z grupy Koła polskiego i z tej lewicy sejmowej, w której zasiadali i poważny głos mieli pierwsi redaktorzy „Nowej Reformy“ Romanowicz i Asnyk, od chwili zapowiedzi jubileuszu Konopińskiego, dowiadywali się o jego terminie i pragnęli w uroczystości wziąć czynny udział. Termin ten wyznaczyło grono redakcyjne „Nowej Reformy“ na niedzielę 16 b. m. w przypuszczeniu, że dzień ten wolny będzie od zajęć poselskich.

Na obchód jubileuszowy zapowiedziało też z góry swój przyjazd całe prezydyum lewicy: prezes Dr. Juliusz **Leo** i wiceprezesi Dr. Tadeusz **Rutowski** i Dr. Ernest **Bandrowski** z liczną grupą posłów sejmowych i parlamentarnych, wśród których jubilat ma nie tylko politycznych, lecz i osobistych przyjaciół. Niestety, nieodzowność odbycia w dniu 16 b. m. posiedzenia lewicy sejmowej, uniemożliwiła wyjazd ze Lwowa posłów, którzy do ostatniej chwili przypuszczali, że pociągiem pospiesznym będą mogli wieczorem przybyć do Krakowa. Sprawa obrad lewicy wymagała jednak dłuższych narad i zamiar ukończenia ich przed godziną 2 po południu, okazał się niemożliwym do spełnienia.

Manifestacyjny adres sejmowych i parlamentarnych przedstawicieli stronnictwa, któremu jubilat przez lat 25 tak gorliwie służy, od

---

MARYA CZESKA.

JEGO FILM.

8 (Ciąg dalszy.)

Firma filmów kinetonicznych donosiła mu, że zdjęcia dokonane na jego zlecenie odesłano już dawno i że jest to już trzeci list z rzędu, w którym firma prosi o nadesłanie resztującej należytości i rozporządzenie kliszami.

Zdjęcia... Boże! jakie to były cudne czasy... W miesiąc po ślubie przyszła mu myśl, by wykorzystać sztukę kinetoniczną i mieć zdjęcia z tych najcudniejszych czasów ludzkiego istnienia. Pamięta, jak mówił jej o swoim plante, tu, przy kominku.

— Pomyśl, kiedyś naszym dzieciom pokażemy film. Ty będziesz wtedy poważną, siwowłosą matroną Len... ja opasłym obywatelem... a w seryi obrazów zmartwychwstanie nam młodość, najpiękniejsze chwile szczęścia... Cała nasza bujna, piękna młodość, Len!

— A jak zacznie miłość twoja stygnąć... to ci ją film przypomni... A jak...

Zamknął jej usta pocałunkiem. A potem przyjechał fotograf, młody, sympatyczny człowiek. Rozumiejąc i odczuwając myśl pana domu, robił zdjęcia najczęściej, gdy nie wiedzieli o tem, by nie płoszyć ich młodego szczęścia. Poza tem rozpoczęły się przemiłe wycieczki, autem, końmi, zdjęcia przed balem, na balkonie, na jeziorze... Wkoło jesień się słała złocista, później zima biała i wreszcie przyszedł czas na to zdjęcie ostatnie, które się skończyło tak fatalnie.

To ostatnie... przeklęte!

Ukrył twarz w dłoniach, głuche łkanie pierś mu podniosło.

Taki był cudny zimowy poranek, sosny aż się gięły od śniegu, świeciło słońce... I oni zapragnęli mieć zdjęcie saneczkowe. Len taka cudna była w swoim szarym kostyumie, z czapeczką na złotych włosach, a przy tem mieli taki doskonały tor z góry pod lasem, tyle razy jeździł po nią za kawalerskich czasów. Któżby był przypuszczał, że się tak skończy?...

W czasie jazdy, saneczki zboczyły jakoś nieszczęśliwie, uderzyły o pień sosny, on wypadł w śnieg, ona stoczyła się ze wzgórza na lodem pokryte głazy nad strumieniem... zemdlała. Rany nie było żadnej, jakieś tylko obrażenia wewnętrzne... i zaczęło się powolne więdnięcie, zaczęło obumieranie, trwające miesiące całe. Był z nią na południu, był u największych powag lekarskiego świata... wszędzie... I nic nie pomogło... nic.

W jesieni prosiła, by powrócili do domu, chciała umrzeć tam, gdzie kilkomiesięczne młode szczęście znała... i umarła.

W tej pogoni za zdrowiem, za ratunkiem dla niej, zapomnieli oboje o filmie. Nadejść jednak musiał w czasie ich nieobecności, kiedy firma dopominała się tak energicznie o należytość.

Przeklęty film.

A jednak...

Zobaczy ją... zobaczy raz jeszcze, zmartwychwstanie przed nim, dla niego, jego słodka, jego cudna Len. Rozśmieją mu się usta, spojrzą na niego jej oczy.

Przyjdzie do niego... żywa... żywa raz jeszcze.

Błogosławiony film!..

— — — — — — — — — —

Rok minął od tego czasu, tyle razy chciał Reński skorzystać ze swego filmu i nie mógł zdobyć się na odwagę... aż nareszcie, zdawało mu się, że jest już dość silnym, by przeżyć to spotkanie z przeszłością. Z początku chciał sobie urządzić kineton u siebie, w domu... ale zdawało mu się, że zjawienie się jej tu, w tym salonie, gdzie widywał ją tyle razy, mogłoby go przyprawić o szaleństwo. Umówił się więc z przedsiębiorcą kinetonicznym, że po ostatniem przedstawieniu, tylko w jego obecności, spróbują jego filmu.

Cały dzień był jak w gorączce, wieczorem ubrał się tak starannie, jakgdyby naprawdę miał spotkać swoją Len, nawet blada orchidea, jej ulubiony kwiat, odcinała się od ciemnego tła smokinga.

Sala tonęła w mroku, pustka wiała z niej, szeregi krzeseł niezajętych, połyskiwały żebrami oparć, blady refleks lampki bezpieczeństwa i białe płótno.

A serce bije... takim żywym, ogromnym lękiem, tęsknotą, oczekiwaniem... krew uderza do głowy... przed rozwartemi oczyma wirują jakieś kręgi, koła krwawe... tysiące dzwonów dzwoni w uszach.

Dyrektor zakładu podchodzi do swego jedynego gościa:

— Czy kazać zacząć?

— Chwileczkę jeszcze...

— Jeżeli pan sobie będzie życzył, można będzie powtórzyć. Próbowaliśmy filmu wczoraj, zdjęcia doskonałe.

Tak?

— Żałuję, że film jest własnością prywatną, niezmiernie wiernie i naturalnie odegrane. A obraz końcowy... taka siła prawdy w wyrazie.

Milczący gość jakimś znużonym ruchem odwraca głowę i dyrektor poznaje tę profilem zwróconą twarz, którą wczoraj widział na filmie... Tak, to te same czarne oczy, usta wydatne, pokryte miękkim, przystrzyżonym wąsem.

— Ach to pan sam!

Reński słyszy coś o ogromnym talencie mimicznym, o bogactwie wyrazu... i na usta wypływa mu chory, smutny uśmiech... Zniżony, bezbarwny głos dyrektora kołysze mu nerwy, uspokaja go... zdaje mu się, że jest już dość silnym.. przerywa więc.

— Możemy zaczynać..

— Proszę — dyrektor wstaje.

— Pardon... jeszcze słowo... w czasie przedstawienia chciałbym być na sali sam.

Podejrzliwe, krótkie spojrzenie... maska twarzy zachowała, zdaje się, obojętność wyrazu, bo dyrektor uspokojony rzuca:

— Proszę bardzo.

Dyrektor odchodzi... cisza... gdzieś ton skrzypiec łka... nagle łomot, jakgdyby w ruch puszczonych skrzydeł... Na płótnie plac przed pałacem, służący przyprowadza dwa konie... jego „Jutrzenkę“ i jej „Aurata“.

A teraz ona wyjdzie! — łka coś w duszy samotnego gościa, dłonie wpijają się w poręcz fotelu... — Ona wyjdzie!

Tam z tych drzwi, po tych schodach — i rzeczywiście widzi już dwie małe nóżki w zgrabnych lakierkach, wysoko wzniesioną amazonkę, rękę drobną.. i oto na terasie stoi Len... jego Len! wysoka, smukła, w czarnej amazonce... widzi jej profil, włosy złote.

A teraz odwraca się... znany, cudny uśmiech wita go z płótna.

Przecenił siły.. nie może patrzeć... nie może! Pochylił głowę na oparcie fotelu, rękawiczki w usta wcisnął, by głośnem łkaniem nie wybuchnąć, zamknął oczy...

Słyszy tylko raźne tony muzyki, wesołe tony ilustrujące bieg koni... wszystko w nim drży, wszystko cierpi, cały ból uśpiony przez rok zrywa się w duszy z przepotężną siłą i rwie ją... rwie.

Muzyka przeszła w ciche, łagodne tony... w kołysankę rzewną, słodką.

Podniósł powieki... spojrzał.

(Dok. nast.)

czytany na nowo jubileuszowej, wywołał długotrwałe, owacyjne oklaski.

Sprawozdanie nasze z uczty niedzielnej uzupełniamy stwierdzeniem, że panował na niej niezwykle ciepły i serdeczny nastrój.

Zamieszczamy przedewszystkiem w dalszym ciągu depesze od redakcyj:

Warszawa. Szanownemu Jubilatowi pracy dłuższej i owocnej przesyła redakcya „Gońca“.

Łódź. Czcigodnemu Jubilatowi składa życzenia dalszej pracy dla dobra kraju — redakcya „Rozwoju“.

Kalisz. Serdeczne życzenia złotych godów pracy — redakcya „Gazety Kaliskiej“, Radwan.

Poznań. Szlachetnemu, zasłużonemu redaktorowi, Michałowi Konopińskiemu, serdeczne życzenia zasyła — redakcya „Gońca Wielkopolskiego“ Bernard Milski.

Poznań. Szan. Koledze przesyłam w dniu Jego 25-letniej działalności literackiej i redaktorskiej serdeczne życzenia, aby w pracy swej dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa dożył złotego jubileuszu. Walery Żebiński, naczelny redaktor „Wielkopolanina“.

Cieszyn. W 25-lecie ciężkiej, znojnej a owocnej pracy publicystycznej przesyła serdeczne życzenia Redakcya „Dziennika Cieszyńskiego“. Wład. Załawski.

Lwów. Zasłużonemu publicyście i dzielnemu pionierowi ruchu demokratycznego, Michałowi Konopińskiemu, zasyłamy słowa prawdziwego szacunku i serdecznych życzeń z okazyi 25-letniego jubileuszu Jego pracy dziennikarskiej „Kuryer Lwowski“. Bolesław Wysłouch, Adam Zagórski, Franciszek Jaworski, dr Szczepan Mikołajski, Jan Dąbski, Zygmunt Fryling, Antoni Lech.

Lwów. Najserdeczniejsze życzenia dzielnemu kierownikowi redaktorowi zasyła redakcya „Gazety Wieczornej“. Po srebrnych, czekamy na złote gody z dziennikarstwem w dalszej niezłomnej służbie idei. Battaglia, Bokowska, Dąbrowski, Kozarski, Maćkowski, Michałowski, Merwin, Milko, Trauda, Wasylewski.

Lwów. Najszczersze życzenia serdecznemu Jubilatowi zasyła — redakcya „Dziennika Lwowskiego“.

Lwów. Wyrazy hołdu czcigodnemu Jubilatowi, który na trudnym i odpowiedzialnym posterunku przez ćwierć wieku bronił wytrwale a niezłomnie praw i godności narodu, służąc wiernie zasadom szczerze demokratycznym. Cześć szlachetnemu obywatelowi, wzorowemu szefowi, najlepszemu koledze! Niech życie długie lata radują się owocami swej pracy zawsze, jak dotychczas, pożytecznej dla narodu, chlubnej dla polskiego dziennikarstwa. Redakcya „Wieku Nowego“ - Bron. Laskownicki, Leopold Szenderowicz, Józef Jedlicz, Michał Janik, Izydor Kuncewicz, Feliks Przysiecki, Aleks. Nawrocki, Antoni Krzywy, Tadeusz Zubrzycki, Maryan Borowski.

Lwów. W pięknym dniu 25-lecia publicystycznej i redaktorskiej działalności redakcya „Gazety Narodowej“ zasyła serdeczne koleżeńskie życzenia złotego Jubileuszu pracy w polskiem dziennikarstwie. Aleks. Vogel.

Lwów. Zasyłamy serdeczne życzenia zdrowia do dalszej pracy publicystycznej. Ludwik Masłowski i Redakcya „Przeglądu“.

Lwów. Biorę udział w jubileuszu, z obowiązku dziennikarskiego: aby oddać hołd jednemu z najlepszych dziennikarzy polskich, a z pewnością najlepszemu redaktorowi... Biorę udział, aby odetchnąć, jak świeżem powietrzem, atmosferą taktu, dobrego tonu, sprawiedliwości i wyrozumiałości politycznej, których jubilat jest wzorem...

Biorę udział, jako Polak, aby podnieść na tarczy tego, co przez ćwierć wieku trudnej nad wyraz pracy ani na mgnienie oka, ani na włos, nie oddalił się od obowiązku Polaka... Ale biorę udział także z pobudek egoistycznych: Bo mi przyjemność robi uścisnąć w takiej chwili dłoń człowieka, który, będąc wzorowym przełożonym, potrafił też pozostać dla swoich podwładnych najlepszym, najserdeczniejszym, prawdziwie kochanym kolegą! Wojciech Dąbrowski.

Lwów. Zebrani w kuloarach sejmowych w oczekiwaniu ważnych decyzyj klubów, sprawozdawcy sejmowi zasyłają byłemu sprawozdawcy „Reformy“ najserdeczniejsze życzenia. Niech żyją obie reformy! Szydłowski (Biuro koresp.), Tadeusz Gubrynowicz i Wład. Szenderowicz („Słowo Polskie“), Włodz. Zawadzki („Gazeta Narodowa“), Wład. Milko („Gazeta Wieczorna“), Feliks Przysiecki („Wiek Nowy“), Artur Cichocki („Przegląd poniedziałkowy“), Bernad Jolles (N. F. Presse“).

Rzeszów. Redakcya „Głosu Rzeszowskiego“ składa serdeczne życzenia czcigodnemu Jubilatowi.

Bochnia. Nestorowi dziennikarzy krakowskich największego szczęścia dalszej pracy i drugiego 25-lecia — „Tygodnik Bocheński“.

Przemyśl. Niezmożonemu bojownikowi idei demokratycznej redakcya „Przeglądu Przemyskiego“ zasyła życzenia pomyślności i złotych godów z umiłowaną a żmudną pracą.

Stanisławów. Czcigodnemu Jubilatowi Michałowi Konopińskiemu zasyłamy najserdeczniejsze życzenia. Redakcya „Kuryera Stanisławowskiego“.

*

Kraków. Redakcya „Głosu Narodu“ przyłącza się do tej mnogiej rzeszy znajomych, przyjaciół i kolegów zawodowych, którzy składają Szanownemu Panu Redaktorowi życzenia jubileuszowe. Dwudziestopięciolecie pracy dziennikarskiej w naszym zawodzie już samo przez się jest wypadkiem niezwykłym i dla całej społeczności dziennikarskiej — radosnym. Dwudziestopięciolecie Szanownego Pana Redaktora nabiera jednak szczególnego znaczenia dla tych, którzy — jak my — musieli w redaktorze „Nowej Reformy“ z każdym rokiem wyżej cenić wybitne zalety obywatela-publicysty i politycznego przeciwnika. Życząc długich jeszcze lat służby na obecnie zajmowanym posterunku i zawsze tego samego zapału dla dziennikarskiego zawodu, łączymy wyrazy głębokiego szacunku. Dr A. Beaupré, Alfred Uznański, Jan Matyasik, Stefan Nowiński, Józef Trepka, Roman Woyczyński, Karol Holeksa, Mieczysław Wierzchowski.

Kraków. Jubilatowi, który zawsze przyświecał dziennikarzom polskim sprawnością zawodowej pracy i cnotami obywatelskiemi, wyrazy czci wraz z życzeniami, aby długie jeszcze lata stał na zaszczytnym, a trudnym posterunku dla dobra publicystyki polskiej — redakcya „Nowin“.

Kraków. W jubileuszowym dniu znojnej pracy na niwie polskiej publicystyki zasyła serdeczne życzenia nestorowi dziennikarstwa krakowskiego. — Maryan Dąbrowski, redaktor „Ill. Kuryera Codziennego“.

Kraków. Z okazyi jubileuszu 25-letniej pracy składamy najszczersze życzenia — redakcya dziennika „Der Tag“ Jonasz Kreppel.

Kraków. Redakcya „Tygodnika rolniczego“, łącząc się z ogólnym hołdem i czcią w dniu ćwierćwiekowej pracy Jego redaktorskiej i nawskroś obywatelskiej, przesyła JW. Panu najserdeczniejsze życzenia wytrwania do złotego obchodu jubileuszowego na tym trudnym posterunku. Stanisław Jasiński.

*

Nadeszły i nadchodzą jeszcze depesze, listy i adresy od osób i instytucyi. Jutro podamy niektóre teksty. Dzisiaj zaznaczamy, że nadesłali między innymi uprzejme wyrazy: radcy miejscy prof. Fierich, prezes Turski, Peroś, prof. Romanowski, Judkiewicz, Meisels, dr Rafał Landau, dr Ign. Landau, Wielgus, Stefan Iglicki, panie. Idalia i Hanna Pawlikowskie, literatki: Marya Raczyńska, Helena Flochowska, A. Kallas; ze Lwowa Aleks. Milscy, Bronisław i Izabella Laskowniccy, dziennikarze i literaci Tadeusz i Kazimierz Czapelscy, Cepnik, mecenas dr Grek, Tadeusz Błotnicki, dr Witold i Bolesław Lewiccy, Wład. Staniszewski, Artur Schroeder, Jan Wasung, poseł Brejter, Bertold Merwin, radca namiestn. Wenc, dyr. Glikson, Mecz. Sachorowski i in. Redakcya „Smiguna“ nadesłała w pięknych rymach wystylizowaną depeszę.

Z Warszawy nadeszły dalej depesze: od mec. Dr. Łypacewicza, Winc. Rapackiego, redakcyi „Muchy“ i inne.

Z Krakowa nadesłali gratulacye między innymi: dyr. Kowalski, dyr. Bednarski, dyr. Sędzimir, radcy Halski i Schiller, Witold Ostrowski, ks. kanonik Błonarowicz, red. Hopcas, dr. Stawowczyk, radca Wacław Przybylski, radca Niemetz, prof. Odrzywolski, St. Bursa, Pietraszkiewiczowie, Dr. Benis, Dr. Beres, Eust. Smiałowski, artyści Adwentowicz i Bończa. Dyrektor teatru Tadeusz Pawlikowski nadesłał następującą depeszę: „Nie będąc w możności uczestniczyć w uroczystem zebraniu, zwołanem dla wyrażenia jubileuszowego hołdu czcigodnemu redaktorowi, stoję w myśli pośród pochylonych przed Nim głów i sztandarów, jako były współpracownik „Nowej Reformy“.

Radca dworu prof. dr Bolesław Ulanowski, sekretarz generalny Akademii umiejętności, wyraził jubilatowi życzenia jako dawny kolega z Rady miejskiej przez usta adjunkta Akademii, p. Jana Rydla, który złożył te życzenia również we własnem imieniu.

Z sali koncertowej.

Lydia Lipkowska — Jerzy Bakłanow.

W kronice muzycznej Krakowa zapisze się koncert wczorajszy trwałem wspomnieniem. Jeśli nazwiska tych dwojga rosyjskich artystów, dotychczas u nas nieznanych, odbiły się takiem żywem echem, że zdołały zwabić tłumy słuchaczów do sali, to w przyszłości będą one miały nietylko suggestywną, ale elektryzującą moc, wprawiającą w entuzyastyczne uniesienie słuchaczów, najmniej do uniesień skłonnych. Dyrekcya koncertów krakowskich, zapraszając artystów tej miary do występu na naszej estradzie, złożyła ponowny dowód swej wysokiej kultury artystycznej i krytycznego smaku.

Przed koncertem zaskoczyła słuchaczów nie bardzo ponętna i pocieszająca wiadomość, że p. Lipkowska jest niedysponowana z powodu zaziębienia i zmuszona do zmiany programu. Początkowo istotnie dawała się we znaki lekka niedyspozycya, mącąca nawet czystość intonacyi w górnych tonach, lecz w miarę nabrzmiewającego entuzyazmu publiczności, artystka poczęła wyzwalać się z pod więzów fizycznego niedomagania i jakby pod wpływem kojącego i serdecznego ciepła, płynącego ku niej z oklaskującej ją sali, odzyskała zupełną przewagę nad swym pięknym organem i rozśpiewana rzucała między słuchaczów hojne naddatki, pragnąc rozwiać najlżejsze obawy zawodu. Właściwe swe ciepło i siłę wyrazu odzyskał też głos artystki dopiero przy końcu koncertu. Rozmiary głosu niewielkie, technika nietylko pewna i giętka, tryskająca rozbłyskami koloraturowych biegników, lecz technika uduchowiona, postawiona na wysokim szczeblu artyzmu, płynąca z nader umiejętnego operowania oddechem, pozwala wykonawczyni na interpretacyę, dającą słuchaczowi sumę głębokich doznań estetycznych. Odcień głosu liryczny zniewala słuchacza finezyą interpretacyi zwłaszcza w pieścidełkach melodyi ludowych, lub pieśniach, nastrojonych na ton, rdzennie ludowy (Czajkowskiego: Kołysanka“). Słuchacz, ujęty wdziękiem głosu i zewnętrznej postaci, artystki przebacza jej nawet, gdy znieważającą ręką sięgnie nietykalnej skarbnicy chopinowskich natchnień (mazurek op. 33 D-dur!!). Że w programie przeważali kompozytorzy rosyjscy, z tego można się było cieszyć, gdyż nie prędko usłyszymy w tak idealnem i charakteru pełnem wykonaniu ich utwory.

Mimo entuzyastycznego napięcia, jakie cechowało nastrój słuchaczów wobec artystki, główna siła zachwytu skupiła się w objawach uznania dla odtwórczej sztuki jej towarzysza, fenomenalnego śpiewaka i pieśniarza **Bakłanowa**. Przypuszczam, że niezmąconą pełnię wrażenia może dać ten artysta dopiero na scenie. Porywający go, żywiołowy temperament, z konieczności trzymany na uwięzi, wydobywa się przecież i na estradzie nieprzepartą siłą i zabarwia interpretacyę tonem dramatycznym; ile życia i prawdy zyskuje na tem wykonanie, to czuło się w monologu „Hamleta“ (z opery Thomasa) i ludowych pieśniach rosyjskich. Dramatyczność — to zatem jedna z cech głosu Bakłanowa; obok tego wysuwa się najrzadsza u nizkich głosów śpiewność, pełna słodyczy, niemal lirycznej. Organ Bakłanowa jędrny i pełny, dźwięczny jak spiż, nie cofający się nawet przed brutalnymi akcentami, rozporządzający cudowną zdolnością modulacyjnych odcieni, przemówił też do słuchaczów taką olśniewającą mocą i zajaśniał takim blaskiem, że długo nikt sali opuścić nie chciał, aż napoił się jego czarem i wchłonął w siebie urok jego muzycznego piękna.

Zakończeniem koncertu był duet obojga artystów (z „Hamleta“ Thomasa), w którym kontrastujące barwą rejestry głosowe spływały się w harmonijną, uczuciową spójnię. *Dr Józef W. Reiss*

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kronika.

Kraków, 18 listopada.

Teatr miejski zamierza wystawić jako najbliższą literacką premierę nieznany u nas utwór Kmeta Hamsuna „W szponach życia“. Publiczność nasza widziała ze sceny dotąd jeden tylko dramat znakomitego norweskiego pisarza: „U wrót“. — Każdemu jednak wykształconemu człowiekowi znane są głośne w świecie całym utwory jego powieściowe n. p. „Pan“, „Wiktorya“ — a przedewszystkiem znakomity „Głód“. Wiadomo też wszystkim, że Knut Hamsun razem z Augustem Strindbergiem, Arne Garborgiem, Olą Hansonem, Jonaszem Lie i w. i. należał do tej plejady znakomitych pisarzy norweskich, drugiej połowy zeszłego wieku (zaliczają do niej jeszcze Duńczyków: Hermana Banga, Björnstjerna-Björnsona, Geijerstama i in.), na której czele stał Henryk Ibsen. Pełen głębokiej prawdy życiowej i arcysubtelnej ironii dramat Hamsuna „W szponach życia“ rzuca na twórczość jednego z największych Norwegów światło mocne i daje go poznać ze strony bardzo charakterystycznej.

Zwracajcie listy Daru Narodowego 3 Maja! Z Zarządu Głównego T. S. L. otrzymujemy następującą odezwę:

Pomimo, że już pół roku minęło od dnia corocznej zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja, a Zarząd Główny T. S. L. przez odezwy w dziennikach i przez listy przypominające kilkakrotnie już upominał się o zwrot list składkowych, znaczna jeszcze liczba posiadaczy listy zwleka z jej odesłaniem. Jedni spodziewają się jeszcze coś uzbierać, aby większą kwotę przysporzyć Towarzystwu, inni zapomnieli może o liście, może ją zagubili, a może nawet zgoła nie otrzymali skutkiem błędnego adresu. Tak, czy inaczej, powinno się listę zwrócić, a jeżeli się jej nie dostało, a Zarząd Główny o nią się nie dopomina, powinno się choćby tylko kartą zawiadomić, czy się listę odebrało czy nie, aby ewidencya list rozsyłanych była możliwie pełna.

Na podstawie przypuszczalnych obliczeń i doświadczeń lat ubiegłych Zarząd Główny powinien był w roku bieżącym zebrać z tytułu Daru Narodowego 3 Maja około 66.000 K. Po dzień dzisiejszy wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 58.541 K 06 hal, czyli 88, 7% przypuszczalnego dochodu, a więc do końca roku kalendarzowego wpłynie niezawodnie pełna suma. O ileż jednak wynik zbiórki byłby lepszy, gdyby o liście pamiętano i choćby tylko z najmniejszym datkiem zwracano. Według ściśle prowadzonej kontroli liczba zwróconych dotychczas list i zawiadomień o ich zagubieniu lub niedoręczeniu wynosi 9490, a więc zaledwie 47% rozesłanej ilości. Blisko połowa zatem adresatów dotąd nie odpowiedziała ani jednem słowem na urgensy. Rezultat taki daje dość niemiły obraz naszej obojętności dla celów i zadań T. S. L., czy też może tylko pewnej opieszałości do pióra. Miejmy nadzieję, że może ta odezwa poskutkuje i ci, którzy dotąd jeszcze z rzuceniem swego choćby małego grosza ofiarnego na Dar Narodowy 3 Maja zwlekali, uczynią to w najbliższym czasie.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 19 bm. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (ul. Radziwiłłowska l. 4). Na porządku dziennym wykład prof. Godlewskiego: „Nowsze wyniki badań nad podnietą rozwojową“.

Z uniwersytetu. P. Edward Jakimowicz, rodem z Warszawy, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszechnauk lekarskich, a p. Piotr Kupczyński z Radziechowic w Królestwie Polskiem stopień doktora filozofii.

Inspektorat pocztowy. — Radca dworu bar. Leon Dormus de Kilianshausen, objął z dniem 15 listopada b. r. kierownictwo inspektoratu pocztowego w Krakowie.

Teatr ruski w Krakowie. Po 14 latach przybył lwowski ruski narodowy teatr do naszego miasta i rozbił swoje wędrowne namioty w odnowionym teatrzyku Apollo, przy ulicy Zielonej, gdyż inne sale zajęte są przez wszechwładne kina.

Szereg gościnnych przedstawień rozpoczęto starym, lecz niestarzejącym się, „Zaporożcem za Dunajem“, humoreską muzyczną, w której ukraińskie, prześliczne motywa śpiewne snują się na krosnach muzyki włoskiej. Niewybredne, ale żywe libretto, pełne kozaków i kozaczek, Turków i eunuchów bawiło oko licznie zebranej publiczności, a soliści i chóry pieściły uszy słuchaczów. Całość robiła bardzo przyjemne wrażenie, świadcząc o starannem i umiejętnem przygotowaniu sztuki. Poszczególnych wykonawców nie wymieniamy, gdyż wszyscy zasłużyli sobie na uznanie. Zakończono „Wieczornicą“ Niszczyńskiego, którą wykonano bez zarzutu. Pominąć też nie można tańców. Szły one tak dziarsko i gładko, siarczyście, lecz estetycznie, że wywoływały burzę oklasków. Cieszymy się, iż teatr ukraiński, przeszedłszy fazę chwilowego upadku, wraca pod nową dyrekcyę na tory swej dawnej świetności. Nie wątpimy też, iż znajdzie wśród tutejszej rzeszy melomanów gościnne przyjęcie, na które sobie zasłużył.

Wiadomości osobiste. P. dr Tadeusz Kannenberg, sekretarz prezydyalny magistratu, po dłuższej chorobie powrócił do zdrowia i z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

Konkurs „Lutni“ krakowskiej. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ w Krakowie rozpisuje z okazyi 25-letniego jubileuszu konkurs na najlepszy utwór koncertowy na chor męski à capella o dowolnej objętości z tekstem polskiego poety. O nagrody — a to: pierwszą w wysokości 200 K, drugą 100 K, jakoteż trzecią, czwartą i piątą w formie zaszczytnego odznaczenia — ubiegać się mogą tylko polscy kompozytorowie. Utwory konkursowe mają być oryginalne, dotąd nigdzie nie wykonywane, a należy je nadsyłać polecone pod adresem: August Golch, Kraków, ul. Gołębia 13, z dodatkiem: na konkurs jubileuszowy „Lutni“, najpóźniej do d. 10 stycznia 1914. Nagrodzone oraz wyszczególnione utwory stają się własnością „Lutni“ i nie mogą być przez przeciąg jednego roku od ogłoszenia wyniku konkursu drukowane lub wykonane przez inne towarzystwa śpiewackie.

Utwory nagrodzone wykonane zostaną na koncercie jubileuszowym „Lutni“ w marcu 1914. Utwory nie nagrodzone, a nie odebrane do końca roku 1914 stają się własnością „Lutni“. Skład jury ogłoszony będzie w swoim czasie we wszystkich polskich dziennikach. Kazimierz Brzeziński, prezes, August Golch, sekretarz.

Koncert młodego skrzypka. p. Juliusza **Richtera**, odbędzie się dnia 27 b. m., w sali Starego Teatru. Program, jaki wykona wirtuoz, budzi żywe zainteresowanie w kołach melomanów krakowskich, widnieją bowiem na nim utwory Bacha, Ernsta, Chopina, Paganiniego i Veuxtempsa. P. Richter, który produkował się w jednym z krakowskich salonów muzycznych, zjednał sobie w fachowych kołach opinię świetnego skrzypka.

Wycieczkę do Rzymu i Florencyi urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w czasie od 27 grudnia b. r. do 6 stycznia kosztem 320 koron (126 rubli) od osoby. Kwota ta obejmuje bilet III. klasy pociągu pospiesznego, noclegi w hotelach, całe utrzymanie, jazdę tramwajami i powozami, wstępy do muzeów i zabytków. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich tak panie jak i panowie. Zgłoszenia do wycieczki uskutecznia się najpóźniej do 10 grudnia nadesłaniem zadatku w wysokości 30 koron na ręce p. Jana Szkodzińskiego w Krakowie, ulica Smoleńska l. 27. Przed złożeniem zadatku należy zażądać informacyj. Na odpowiedź pisemną należy dołączyć markę.

Kiermasz gwiazdkowy na dochód uczelni popołudniowej im. M. Sieczkowskiej utrzymywanej przez sekcyę II Ogniska nauczycielskiego dla ubogiej dziatwy, urządza komitet pań w połowie grudnia b. r. Jak lat poprzednich komitet zwraca się do młodzieży i dziatwy z prośbą, aby jesienne wieczory poświęcić chciała dobroczynnej pracy, a wyroby swoje jak: ozdoby na drzewko, zabawki własnego pomysłu, robótki stosowne na podarki gwiazdkowe, ofiarowała na kiermasz. Komitet upraszа również kupiectwo krakowskie o poparcie humanitarnego celu, przez nadsyłanie fantów. Program kiermaszu będzie później ogłoszony.

Łaskawe dary prosimy nadsyłać pod adresem: Paula Spławińska, Loretańska 6, II p., albo: Stanisława Gutkowska, Kochanowskiego 10.

Filmy mówiące w kinoteatrze „Uciecha“. W niedzielę odbyły się w kino Uciecha przed reprezentantami prasy i zaproszonymi gośćmi próby filmów mówiących słynnego wynalazku Gaumonta. Próby stwierdziły, że wynalazcy udało się osiągnąć zupełną zgodność obrazu ruchomego z głosem; pokazano widzom koguta piejącego, popis na gitarze, rozmowę przez telefon, tresurę lwów, toast w czasie uczty. Wynalazek w istocie niezwykły; zaspokaja on ciekawość, obudzoną wieściami o wynalazku kinetofonu. Obrazy mówiące Gaumonta od wczoraj ukazują się stale na ekranie „Uciechy“.

Pojedynek amerykański. Donieśliśmy dzisiaj rano, iż wczoraj po południu w jednym z tutejszych hoteli usiłował wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie 19-letni Edmund Bednarczyk, b. uczeń szkoły rolniczej w Czernichowie. Ciężko rannego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Przyczyną rozpaczliwego kroku miał być pojedynek amerykański, wywołany jakiemś zajściem w jednej z tutejszych nocnych kawiarń. Bednarczyk pochodzi z Chrzanowa ordynackiego w Królestwie Polskiem. Władze przesłuchały paru znajomych Bednarczyka, którzy jednak nic stanowczego nie zeznali w powyższej przykrej sprawie.

Kradzież. Wczoraj wieczorem między godziną 7 a 8 skradziono pościel w mieszkaniu p. Czesława Konopińskiego przy Rynku Kleparskim l. 9. — Kradzież spostrzeżono wkrótce po jej dokonaniu i zawiadomiono natychmiast policyę. Dotąd nic policya nie zarządziła dla wyśledzenia sprawcy, chociaż jest to już czwarta kradzież, popełniona w ostatnich czasach w tym samym domu.

Śmiały rabunek. Robotnikowi Janowi Węgrzynowskiemu, wracającemu z Prus do Kurczyżyna w powiecie mścickim, wyrwał wczoraj wieczorem w Krakowie na plantach u wylotu ulicy Szpitalnej jakiś rzezimieszek pugilares z kwotą 300 k i zbiegł. Węgrzynowski wybrał się do miasta po sprawunki i liczył pieniądze. W tej chwili zbliżył się jakiś rzezimieszek i zabrał mu cały zarobek, grożąc mu przytem jeszcze nożem.

Radca sądowy defraudantem. Donieśliśmy wczoraj o listach gończych z Wadowic, ścigających byłego tamtejszego radcę sądowego Mikołaja Izydora Starosolskiego, który zdefraudował około 41.000 koron z funduszów w oddziale egzekucyjnym i zbiegł w niewiadomym kierunku. Starosolski urodził się we Lwowie w roku 1873 jako syn urzędnika podatkowego; jest narodowości ruskiej. Uniwersytet ukończył w Krakowie i tutaj pracował jako auskultant. Z Krakowa przeniósł się na własne żądanie do Wschodniej Galicyi do Cieszanowa, skąd go znowu przeniesiono na własne żądanie do okręgu sądu krakowskiego. Przez pewien czas był w Mszanie Dolnej, skąd go przeniesiono w randze sekretarza sądowego do Wadowic, gdzie był referentem w oddziele egzekucyjnym. Karygodną manipulacyę rozpoczął Starosolski, jak dochodzenia wykazały, jeszcze w roku 1908, a ułatwiała mu je okoliczność, iż niektóre strony, wbrew przepisom, wręczały mu osobiście różne sumy (ceny kupna, wadya itd.), zamiast składać je w depozycie sądowym. — Starosolski był namiętnym graczem w karty i raz miał już z tego powodu dochodzenia. Zdaje się, że umknął do Rosyi, włada bowiem językiem ruskim, rosyjskim, polskim i niemieckim. Zostawił żonę i pięcioro dzieci. Starosolski został w tych dniach radcą sądowym i przeniesionym do Krakowa, gdzie się jednak już nie zjawił.

Pożar. Na ulicę Retoryka pod l. 5 zawezwano wczoraj w nocy straż pożarną. Na II piętrze tego domu zapaliła się od pieca ścianka drewniana, dzieląca pokój. Straż pod komendą naczelnika Nowotnego i brandmistrza Urody przepierzenie to wyrąbała i po godzinie pożar ugasiła.

Podróż na dachu. Dzisiaj rano zauważyła służba kolejowa na dachu jednego z wozów pociągu pospiesznego, który przybył do Krakowa z Czerniowiec, jakiegoś mężczyznę, obdartego, opalonego, bez kapelusza. Przekonano się, że ów podróżny nazywa się Wasyl Chodowaniuk, liczy lat 17, a podróż z Czerniowiec do Krakowa odbył na dachu wagonu pociągu pospiesznego. Chodowaniuk jechał do Prus na roboty. Niewybrednego pasażera zatrzymano w Krakowie.

Przejechany przez pociąg. Dzisiaj rano przejechał pociąg osobowy w Radziszowie pewnego robotnika na torze kolejowym, niedaleko tamtejszej stacyi. Lokomotywa odcięła mu lewą rękę i prawą nogę. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Nazwiska ofiary nie zdołano jeszcze stwierdzić.

Emigracya. Fala emigracyjna wzrasta z każdym dniem, agenci i emigranci popisowi używają rozmaitych sposobów, aby uniknąć „nieprzyjemności“, urządzanych im przez władze bezpieczeństwa publicznego. W Podgórzu - Płaszowie aresztowano kilku emigrantów, którzy jechali z Podgórza na Skawinę do Chrzanowa. Agent miał ich z Chrzanowa przeprowadzić drogami polowemi do Oświęcimia. W Łobzowie na stacyi przytrzymano kilku emigrantów popisowych i dwóch agentów Jana Gabrysia i Stanisława Labacza. Aresztowani na dworcu krakowskim emigranci popisowi zeznali w śledztwie, że niejaki Sebastyan Mazur w Nisku prowadzi agencyę towarzystwa „Anglo-Continental“, które ma główną siedzibę w Bazylei. Mazur przewozi emigrantów przez Kraków do Pragi, dalej do Frankfurtu, wreszcie do Bazylei i Rotterdamu. Umyślnie wybiera on tak długą drogę, aby uniknąć nieporozumienia z władzami.

Z kraju.

Cieszyn, 15 listopada. (Prowokacya ze strony Niemców).

Donieśliśmy już w telegramie, iż na posiedzeniu wydziału gminnego w Cieszynie uchwalono znieść publiczną drogę, wiodącą przez strzelnicę miejską nad brzegiem Olzy do polskiego parku imienia Adama Sikory, by odgrodzić w ten sposób od świata. Chcąc dostać się do parku, trzeba w takim razie robić szalone koło za miasto, a o to właśnie Niemcom chodzi, aby park nie przedstawiał dla Polaków większej wartości.

Polski park im. Sikory jest od dawna cierniem w oku cieszyńskich Niemców. Z niezadowoleniem patrzyli oni, jak park ten z niczego wyrósł, jak powoli przybrał dzisiejszą piękną swą formę, a to wszystko dzięki niezwykłej ofiarności okolicznego ludu polskiego. Chłopi okoliczni zwozili za darmo materyał, dawali robotnika, składali ofiary wedle możności i w ten sposób urosło piękne dzieło pracy i wspólnych zabiegów. Park Sikory stał się ulubionem miejscem zbiorowem całej ludności polskiej, tu odbywają się polskie festyny, zabawy, złoty sokoła tu polska młodzież bawi się w chwilach, wolnych od zajęć.

W czasie osobliwej dyskusyi nad zniesieniem tej drogi miejskiej, istniejącej od lat niepamiętnych, pozwolił sobie zniemczony Czech, radny Prochaska, na uwagę, że nie należy zwracać uwagi na protesty galicyjskiej kolonii w Cieszynie i drogę należy znieść. Park Sikory powstał z zapisu rodowitego Ślązaka, ś. p. Adama Sikory, byłego dyrektora Tow. zaliczkowego w Cieszynie, a rozwój swój zawdzięcza tylko ofiarności ludności śląskiej, w szczególności ofiarności znanych rodzin śląskich Górniaków: Stonawskich, Glajcarów, Kajzarów, Macurów, Jasiów i t. d., nie jest więc wcale własnością „kolonii galicyjskiej“, gdyż Polaków z Galicyi pod Cieszynem zupełnie niema.

W innych miastach fakt istnienia pięknego parku wita się z radością i czyni się wszystko, aby rozwojowi parku dopomagać, gdyż parki są najpierw ozdobą miasta, a następnie dobrodziejstwem dla ludności. Wydział gminny w Cieszynie chce udaremnić jego rozwój, po to tylko, aby dokuczyć Polakom. Jako „curiosum“ zanotować należy, że za zamachem na publiczny park polski, z którego korzystają także Niemcy, głosował lekarz cieszyński, dr. Hinterstoisser, przywódca miejscowych wszechniemców. A więc i u lekarza przeważyły argumenty narodowościowe. Lepiej niech parku nie będzie, jeżeli ma być polski.

Przeciw uchwale wydziału gminnego w Cieszynie wdroży komitet parkowy wszystkie środki prawne. Istnieje nadzieja, że znajdą się ustawowe środki przeciwko zniesieniu publicznej drogi, istniejącej przeszło 30 lat. W każdym razie uchwała cieszyńska pozostanie cennym zabytkiem dzisiejszej „niemieckiej kultury“, którą nam na każdym kroku nasi najserdeczniejsi chcą imponować. *Lector.*

Samobójstwa żołnierzy. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: W tygodniu ubiegłym zaszły się tu trzy samobójstwa nowozaciężnych rekrutów, popełnione częścią z tęskноty za domem, częścią z powodu ciężkiej służby wojskowej. Odebrali sobie życie: Hryć Dryło, szeregowiec 9 p. p. przez wystrzał z karabinu; Wasyl Jaworski, szeregowiec tego samego pułku przez powieszenie i wreszcie Jan Bąk, artylerzysta z pułku ciężkich dział polnych również przez powieszenie.

Upadek pisma. W Przemyślu przestała wychodzić „Gazeta Przemyska“, organ tamtejszej narodowej demokracyi. Przyczyną zawieszenia wydawnictwa brak czytelników.

Sensacyjna rozprawa o oszustwa emigracyjne, jak nam donosi korespondent z Nowego Sącza, rozpoczęła się we wtorek, 18 b. m., przed tamtejszym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Jakubowskiego. Prócz agentów emigracyjnych Samuela Kuechla i Leona Laxa, stają jako oskarżeni: plutonowy policyi nowosądeckiej, Piotr Olesiak i oficyant magistratu, przydzielony do policyi w charakterze agenta Ludwik Tabak. Oskarżeni odpowiadają za zbrodnię oszustwa, przekroczenie ustawy emigracyjnej, a nadto Tabak i Olesiak o nadużycie władzy urzędowej. Czynów tych dopuścili się oskarżeni przez to, że od ośmiu emigrantów węgierskich, aresztowanych 14 października b. r. na dworcu nowosądeckim, w kaźni aresztów miejskich wzięli łącznie 370 koron, przyrzekając im wypuszczenie na wolną stopę i wolny przejazd do Ameryki. Pierwszego z tych przyrzeczeń dotrzymali. Olesiak i Tabak 15 października, usunąwszy podstępnie wartę policyjną z pod drzwi kaźni w chwili, gdy na strażnicy nie był obecnym inspektor, wpuścili więźniów przedtem do kaźni Kuechla, przyczem Olesiak wziął jeszcze od każdego po 5 koron na bilet kolejowy.

Drugiego zobowiązania nie zdołali dotrzymać, gdyż w Oświęcimiu emigrantów tych powtórnie przyaresztowała tamtejsza policya, wobec której aresztowani zeznali o okupie, pobranym w Nowym Sączu.

To spowodowało aresztowanie Olesiaka i Tabaka, o czem pisaliśmy w numerze popołudniowym z 24 października, zaś za Kuechlem i Laxem rozpisano listy gończe, albowiem na wieść o aresztowaniu Olesiaka i Tabaka uciekli ci z Nowego Sącza. Kuechel po tygodniu zgłosił się dobrowolnie do sędziego śledczego i przyznał się do wszystkiego, zaś Laxa przyaresztował żandarm Tomczyszyn w Muszynie dopiero 8 b. m. na tamtejszym dworcu kolejowym.

Wszyscy oskarżeni dotąd przebywają w więzieniu śledczem. Śledztwo prowadził sędzia dr Smolik. Na rozprawie oskarżać będzie prokurator radca Brason, bronić będą dr Dawid, dr Chodacki, dr Neuberger i dr Syrop.

Rozprawa ta budzi niezwykłe zainteresowanie w całem mieście.

Brody, 15 listopa. (Z Izby handlowej. — Wiadomości sądowe. — Dalsze aresztowania w sprawie emigracyjnej).

Pod przewodnictwem prezydenta Izby handlowej Blecha odbyło się temi dniami plenarne posiedzenie, na którem sekretarz, dr Rittel, przedłożył

załatwiono przez prezydyum Izby kilkanaście spraw, nie cierpiących zwłoki, poczem nadano na r. k. kleżący stypendya cesarza Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety po 240 koron rocznie uczniom tutejszego gimnazyum, nadto uchwalono 1.000 koron dla biednych uczniów tutejszej szkoły kupieckiej.

Uwięzieni zawiadowcy tutejszych biur emigracyjnych Kapellner, bracia Broczyner, Hartenstein, Goldenstein i Rapaport, uwięzieni w Złoczowie, chcieli złożyć kaucyę, by ich wypuszczono na wolność aż do rozprawy; dowiaduję się stamtąd, że Izba radna tamtejszego sądu odrzuciła ich prośbę. Tymczasem, jak słyszałem, nastąpią dalsze aresztowania, gdyż władze mają się zabrać do naganiaczów tutejszych, a tych jest wielu.

Ze Świata.

Nowy prezes Tow. naukowego warszawskiego. Prezesem Towarzystwa naukowego warszawskiego po śmierci historyka ś. p. Aleksandra Jabłonowskiego wybrany został w niedzielę profesor dr Teodor Dydyński, b. profesor prawa rzymskiego w b. Szkole głównej warszawskiej, a następnie w uniwersytecie warszawskim.

Profesor Teodor Dydyński urodził się w r. 1836 w Bydgoszczy z zasłużonej rodziny wielkopolskiej. Pierwszą pracę naukową ogłosił w roku 1865. — Był to przekład „Instytucyj" Gaja, ostatnio wydana w roku 1894 „Historya źródeł prawa rzymskiego". Jedną z najcenniejszych jego prac jest „Słownik łacińsko-polski do źródeł prawa rzymskiego" oraz studyum historyczno-prawne pod tytułem „Cesarz Hadrjan". Nadto dorobek jego naukowy wykazuje długi szereg rozpraw i artykułów z dziedziny prawa rzymskiego, rozrzuconych w licznych czasopismach naukowych.

Na tem posiedzeniu na wiceprezesa Towarzystwa naukowego powołano dra Leona Kryńskiego, byłego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, znanego chirurga. Sekretarzem został p. Fr. Pułaski.

Proces Ronikiera. — Z Warszawy donoszą:

W niedzielę ukończono dwudniowe czytanie aktu oskarżenia i referatu sądowego o przebiegu dwóch poprzednich procesów, oraz orzeczeń znawców.

Wczoraj przyjechał jako obrońca adw. Karabczewskij z Petersburga, jeden z najświetniejszych obrońców. Posiedzeniom sądowym przysłuchuje się p. Bogdanowa Ronikierowa w żałobie po ojcu, gorąco pragnąca, aby mąż jej odzyskał wolność. Od jutra rozpocznie sąd przesłuchanie nowej seryi dopuszczonych świadków.

Oskarżony Ronikier przybrał znowu na siebie powierzchowność światowca. Ubrany w strój wizytowy z monoklem w oku sprawia wrażenie człowieka panującego nad sytuacyą. Ustawiono przed nim wygodny pulpit, na którym rozłożył notatki i notuje swoje uwagi odnośnie do zeznań świadków.

Ordynat Bisping introligatorem. Pisma warszawskie donoszą: Przebywający od kilku miesięcy w więzieniu ord. Bisping wniósł podanie do władz śledczych, aby pozwolono mu w celi więziennej zajmować się introligatorstwem, które to zajęcie w pewnym przynajmniej stopniu zastąpi mu brak ruchu połączony z rygorem więziennym. Władza więzienna zezwoliła na to. Wobec tego pani Bispingowa nabyła przyrządy potrzebne do oprawy książek i obecnie Bisping zajmuje się pracą introligatorską.

Z powodu znanych zajść przed pomnikiem Mickiewicza w Poznaniu toczyć się będzie przed poznańskim sądem ławniczym proces przeciwko 38 osobom. Pomiędzy oskarżonymi znajduje się też kilku Niemców, których policyanci aresztowali dla tego, że podczas zajść przechodzili ulicą Świętomarcińską. Jeden z nich, kupiec podróżujący z Drezna, wyraził oburzenie, że coś podobnego zdarzyć się może w Poznaniu. Akt oskarżenia opiera się na szeregu paragrafów, przewidujących kary za obrazę, niezastosowanie się do wezwania policyi, czynny opór wobec władzy itd. Rozprawy toczyć się będą dnia 3 grudnia na wielkiej sali sądu przysięgłych.

Samobójstwo wiedeńskiego adwokata. Z Wiednia piszą 17 bm.: Wczoraj popełnił samobójstwo wzięty adwokat wiedeński dr Artur Freund. Powodem samobójstwa była ciężka choroba nerwowa. Dr Freund liczył lat 55, pochodził z Galicyi, klientela jego rekrutowała się przeważnie również ze stron galicyjskich.

Niedola akademicka. Jerzy Kostinczuk, słuchacz filozofii w Czerniowcach, odebrał sobie życie. W liście do ruskiego towarzystwa „Zaporoże", którego był członkiem, donosi Kostinczuk, że troski materyalne popchnęły go do samobójstwa.

Wybory, a urząd podatkowy w Pradze. Dwaj tamtejsi adwokaci, dr Szamal i dr Bouszek wnieśli do prokuratoryi doniesienie karne przeciw urzędowi podatkowemu w Pradze. Jak zaznaczyli w doniesieniu, urząd ten przy zestawieniu list wyborczych do Rady gminnej dopuścił się szeregu oszustw, wpisując zwolennikom Młodoczechów większe podatki, aby im zapewnić bierne prawo wyborcze.

Kradzież brył złota. Z Paryża donoszą:

Z posyłki złota, którą Bank Ottomański w Konstantynopolu wysłał do Paryża, skradziono w drodze 15 kg. 84 gr. złota w bryłach, wartości łącznie 46 000 franków. Cała posyłka wysłana była w 40 skrzyniach. Brak spostrzeżono dopiero w Paryżu. Stwierdzono, że kradzieży dokonano zapewne między Kolonią a Esquilines. — W tę stronę kierują się też dochodzenia.

Ucieczka przed śmiercią. Z Sarajowa donoszą:

Z więzienia tutejszego zbiegł morderca Stift, którego we środę skazano na karę śmierci.

Krwawy strajk. Telegram z Frankfurtu donosi:

W miejscowości Geisleben przyszło wczoraj do ogromnych, krwawych zajść, w których ofiarą padli robotnicy chorwaccy i polscy. Zażądali oni podwyższenia płac, a gdy im odmówiono, wyszli w wielkiej liczbie na ulicę i demonstrowali. Przyszło do bójek z policyą. Dwóch robotników poniosło śmierć na miejscu, kilkudziesięciu jest ciężko rannych.

„Frankfurter Zeitung" twierdzi, że byli to robotnicy jedynie chorwaccy i że rzucali się na mieszkańców owej miejscowości z nożami. Robotnicy owi — wedle tego źródła — zamordowali dwie osoby w Geisleben, a śmiertelnie zranili pasterza we wsi Bodenroder.

Wybryk prezydenta. Niedawno doniosły telegramy, że prezydent republiki meksykańskiej zniknął bez śladu. Czy go zamordowano, a zwłoki usunięto tak zręcznie, że zatarto ślady? Czy może uprowadzili go rewolucyoniści? Ani jedno, ani drugie. Mianowicie, jak donoszą dzienniki londyńskie, Huerta po nadzwyczajnych libacyach spał przez całą dobę w nieznanym lokalu.

Zmarli:

Aleksander Paczowski, notaryusz, umarł w Nowym Sączu.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożyły uczennice VII klasy w Białej 8 K 6 h., zebrane wśród gości na poranku szkolnym, urządzonym ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego.

Na Macierz śląską złożyło kółko przyjaciół prof. St. Smreczyńskiego w dzień jego imienin 10 K.

Z kalendarza. We wtorek 18 listopada: Romana m. i Odona op.; we środę 19 listopada: Elżbiety wdowy i Poncyana p.; we czwartek 20 listopada: Feliksa Walez. i Edmunda.

Wschód słońca dnia 18 listopada o godz. 6 m. 59; zachód o godzinie 3 min. 51; długość dnia godzin 8 m. 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 17 listopada termometr doszedł od — 3·3 do + 6·9 Cels.; barometr podnosił się.

Dnia 18 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 747·3 mm., termometru + 5·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu — 1·6° Cels. Wiatr południowo-zachodni.

Prognoza: śnieg, możliwe wypogodzenie.

Z uniwersytetu ludowego.

We wtorek o godz. 7 dr K. Rouppert: Szata roślinna Polski.

We środę o godz. 7 Zygmunt Heryng: Duch i ciało.

Wykłady odbywają się w domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Pani prezesowa".

We środę: „Majaki".

Repertoar teatru Turskiego.

Husiatyn 18 b. m.: „Tajemniczy Dżems".
Trembowla b. m.: „Tajemniczy Dżems".

Kronika lwowska.

Lwów, 18 listopada.

Popieranie interesów budowlanych. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Tow. budowniczych, na którem po przemówieniu prezesa Opolskiego i posła Śliwińskiego, który zdał sprawę ze swoich zabiegów na terenie wiedeńskim, celem uzdrowienia stosunków w przemyśle budowlanym, powzięto jedną wspólną uchwałę, wyrażającą dla posła Śliwińskiego uznanie i podziękowanie za jego działalność poselską, w szczególności za szczere, koleżeńskie i wysoce obywatelskie zajęcie się sprawami zawodowemi i zainicyowanie akcyi, celem uzdrowienia stosunków budowlanych. Dalej uchwalono przesłać pozdrowienie koleżeńskie krak. Izbie budowniczych, w szczególności podziękowanie za wyrażone uznanie dla posła Śliwińskiego i powierzenie mu, jako przedstawicielowi wspólnych dążeń, zastępstwo poselskie i zawodowe wobec rządu i parlamentu.

Wreszcie uchwalono podziękowanie dla prezesa Koła polskiego dr. Lea, posła Germana i namiestnika Korytowskiego za szczere poparcie dążeń budowniczych.

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę po połud.: „Hrabia Luksemburg"; wieczór: Koncert Bakłanowa.

We czwartek „Tosca".

W piątek: „Makbet".

Sytuacya polityczna i galicyjska reforma wyborcza.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 listopada.

W parlamencie dziś oczekują z wielkiem naprężeniem zakończenia rokowań polsko-ruskich. Wobec tego, że między polskiemi stronnictwami przyszło w punktach zasadniczych do porozumienia, idzie obecnie o porozumienie z Rusinami.

Poseł Kost'Lewicki był wczoraj wieczór u hr. Stuergkha, który mu zakomunikował wyniki obrad stronnictw polskich. Poseł Lewicki przyjął je „ad referendum". Dziś klub ukraiński ma obradować. Jaką będzie jego uchwała, trudno przewidzieć, albowiem, dotychczas przynajmniej, Rusini oświadczają, że obstają bezwarunkowo przy pierwszym kompromisie i nie zgodzą się na żadne zmiany, zwłaszcza na powiększenie liczby członków Wydziału krajowego z 7 na 8.

Namiestnik Korytowski i min. Długosz przyjadą dziś rano do Wiednia i wezmą udział w rokowaniach z Rusinami.

Także stronnictwa niemieckie oczekują z niecierpliwością odpowiedzi Rusinów, od tego bowiem zależy dalsze ich stanowisko wobec obstrukcyi ruskiej.

Okaże się też już dziś, czy Rusini złagodzą obstrukcyę, czy też okaże się konieczność ostrzejszego wystąpienia przeciw tej obstrukcyi, gdyż dyskusya nad podatkiem wódczanym jest już ukończona i możnaby przystąpić do głosowania, gdyby Rusini nie przedłużali dyskusyi sztucznie faktycznemi sprostowaniami.

Jeden z przywódców ruskich oświadczył korespondentowi lwowskiemu „N. Fr. Presse", że Rusini nie zgodzą się na żadną zmianę kompromisową, zwłaszcza co do składu Wydziału krajowego 7:2, na który zgodził się nie tylko zmarły marszałek St. Badeni, ale także dr Głąbiński.

O naradach autonomistów i centrowców we Lwowie donosi tenże korespondent, że trwały ogromnie długo i że niełatwo oba te stronnictwa zgodziły się na zatwierdzenie układów, zawartych w Wiedniu. W klubie autonomistów wskazywano, iż ciężary, objęte z powodu tego kompromisu, są tak wielkie, iż niedawno jeszcze z pewnością wszyscy byliby je uważali za niemożliwe do przyjęcia. Klub centrum obradował 8 godzin zanim zdecydował się powziąć uchwałę w myśl układów wiedeńskich.

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. Namiestnik Korytowski przyjedzie dopiero jutro do Wiednia, ponieważ dziś jeszcze we Lwowie prowadzi pertraktacye ze stronnictwami polskiemi dla wyrównania istniejących jeszcze różnic.

Hr. Stuergkh pertraktował dziś z Rusinami. Decydujące rokowania odbędą się dopiero jutro. W parlamencie spodziewają się, że różnice tak między stronnictwami polskiemi, jak między Polakami a Rusinami dadzą się usunąć.

Lwów. Wczorajsze narady centrum zakończyły się dopiero o godz. 1 min. 15 w nocy. Wobec tego dzisiaj rano obrad nie było. Odbywały się tylko konferencye z namiestnikiem w gmachu namiestnictwa.

Dzisiaj o godz. 3 po południu dalszy ciąg obrad plenarnych obu klubów centrum i autonomistów. Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że we wszystkich obecnych naradach i konferencyach chodzi tylko o wytargowanie nowych zdobyczy antibloku, które namiestnik ewentualnie wstawić ma do projektu rządowego reformy.

Namiestnik dziś o godz. 7 wieczorem wyjeżdża do Wiednia.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 18 listopada.)

Wiedeń. W Izbie posłów minister kolei wniósł przedłożenie w sprawie uzupełnienia sieci kolei bośniacko-hercegowińskich. Minister, uzasadniając przedłożenie w dłuższej mowie, oświadczył, że przedłożenie to zostaje wniesione zarówno z przyczyn gospodarczych, jak wojskowych.

Koleje lokalne.

Co do kolei lokalnych minister oświadcza, że w uznaniu panujących stosunków gospodarczych, rząd postanowił, wkrótce po załatwieniu obecnego przedłożenia finansowego, wnieść projekt budowy kolei lokalnych, któryby w granicach możności uczynił zadość wyrażonym życzeniom. Przedłożenie, które w głównych zarysach jest już wygotowane, będzie co do rozmiarów i treści obszerniejsze, aniżeli poprzednie i zawierać będzie większą ilość kolei lokalnych. Jednak rząd musi przeprowadzić program budowy kolei lokalnych odpowiednio do stanu finansowego państwa.

Pogróżki nauczycieli ludowych.

(Tel. „N. Reformy" z dnia 18 listopada).

Budziejowice. Odbył się tu w „Besedzie Czeskiej" wiec przeszło tysiąca nauczycieli i nauczycielek czeskich a po części niemieckich. Uchwalono rezolucyę, w której nauczyciele oświadczają, że czekają najdalej do 1 grudnia na pomoc, w przeciwnym razie wszyscy obecni zobowiązali się słowem honoru rozpocząć bierny opór. O tej rezolucyi zawiadomiono telegraficznie, hr. Stuergkha, ks. Thuna i prezydenta komisyi administracyjnej Schönborna. Przed rozejściem się przewodniczący jeszcze raz wezwał obecnych, żeby postąpili ściśle w myśl uchwały.

Masowa deputacya nauczycieli.

Praga. „Bohemia" donosi, że wydział niemieckiego Związku nauczycieli w Czechach postanowił wydelegować do hr. Stuergkha deputacyę, która zażąda od rządu przyrzeczenia, że przynajmniej prowizoryczna regulacya płac wejdzie natychmiast w życie. Na dzień 8 grudnia projektowaną jest masowa demonstracya.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 18 listopada.

Śmierć konsula Bilińskiego.

Wiedeń. Z Janiny donoszą, że zmarł tam generalny konsul austryacki Konstanty Biliński, który odegrał wybitną rolę podczas oblężenia Janiny. On i jego małżonka byli później w Wiedniu, gdzie zostali przez cesarza odznaczeni. Biliński był też członkiem międzynarodowej komisyi w sprawie albańskiej. Ur. w r. 1873 w Galicyi, ukończył gimnazyum niemieckie we Lwowie, poczem wstąpił do akademii oryentalnej w Wiedniu i poświęcił się odrazu karyerze dyplomatycznej.

Przywrócenie konstytucyi w Chorwacyi.

Budapeszt. W najbliższych dniach oczekują już zniesienia komisaryatu i stanu wyjątkowego w Chorwacyi i przywrócenia normalnych stosunków konstytucyjnych. Komisarz Skerlecz ma być mianowany banem Chorwacyi i natychmiast rozpisze wybory do Sejmu chorwackiego, które się odbędą jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Równocześnie Sejm węgierski ma uchwalić nową pragmatykę kolejową dla Chorwacyi; także w sprawie napisów chorwackich na stacyach kolejowych uwzględnione być mają żądania Chorwatów. Rokowania są podobno już bliskie końca, sądzą nawet, że rząd węgierski pragnie sprawę zupełnie załatwić przed delegacyami, aby uniknąć dyskusyi w delegacyach austryackich na ten temat.

Następca tronu w Anglii.

Windsor. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z małżonką przybyli tu wczoraj o godz. 6 wieczorem. Na dworcu oczekiwał król angielski, książę Krystyan, burmistrz Windsoru. Król powitał się z arcyksięciem serdecznie uściskiem dłoni, tożsamo powitał bardzo serdecznie księżnę Hohenberg. Następnie odjechali do zamku, w pierwszym powozie król z arcyksięciem, a ks. Hohenberg z austryacko-węgierskim ambasadorem w drugim.

Rokowania serbsko-tureckie.

Konstantynopol. Dziś rozpoczynają się rokowania serbsko-tureckie w gmachu tureckiego ministerstwa spraw zewnętrznych. Rokowania te toczą się między delegatem serbskim a Talaatem bejem i Reszidem bejem. Zapewne ukończone będą niebawem.

Rezygnacya króla bułgarskiego.

Londyn. Pewien stary dyplomata, nie wymieniający swego nazwiska, oświadcza w „Daily Telegraph", że król Ferdynand bułgarski prędzej czy później zrezygnuje z tronu, a idzie mu jedynie o zapewnienie następstwa dla księcia Borysa. Król Ferdynand będzie musiał, zdaniem tego dyplomaty, ustąpić z powodu agitacyi stronnictwa moskalofilskiego, które mu nie może wybaczyć, że podobno zawarł w Wiedniu porozumienie z Austro-Węgrami.

Koburg. Przybył tu wczoraj król bułgarski o godz. 9 rano specyalnym pociągiem.

Mowa Genadiewa.

Zofia. Wczorajsze przemówienie Genadiewa na Radzie ministeryalnej wywołało wielkie wrażenie. Wśród publiczności panuje wielkie oburzenie przeciw byłej partyi rządowej.

Pomnik Suworowa.

Bukareszt. W Plajnesti (Wołoszczyzna) ma być odsłonięty pomnik rosyjskiego generała Suworowa na pamiątkę jego zwycięstwa nad Turkami koło tej miejscowości w r. 1789. Wczoraj przybyła do Jass rosyjska deputacya, mająca wziąć udział w uroczystości odsłonięcia. Na granicy powitali ją serdecznie rumuńscy oficerowie, poczem deputacya odjechała do Plajnesti.

Król Alfons w Paryżu.

Paryż. Hiszpańska para królewska przybyła do Paryża. Na dworcu powitali ją Pichon i przedstawiciel Poincarégo.

Flota powietrzna we Francyi.

Paryż. Rząd francuski postanowił przekształcić flotę powietrzną. Utworzone będą dwie stacye tej floty, jedna w Dijon, druga w Cholon (dep. Charlute). W Dijon będzie stacyonowanych sześć eskadr francuskiej floty powietrznej.

Rozwód na dworze szwedzkim.

Sztokholm. Szwedzkie Biuro korespondencyjne ogłasza następującą informacyę:

Księżna Marya szwedzka, z domu wielka księżna rosyjska, która w połowie października wyjechała ze Sztokholmu i bawi w Paryżu u swego ojca, objawiła zamiar nie wracania więcej do Szwecyi i nie podejmowania wspólnego małżeńskiego pożycia. Wszystkie kroki, podjęte u wielkiej księżniczki, aby porzuciła ten zamiar, pozostały bez rezultatu. Mniej lub więcej fantastyczne pogłoski, wywołane tą sprawą, pozbawione są uzasadnienia.

Z parlamentu chińskiego.

Szangaj. Rada ministrów postanowiła rozwiązanie parlamentu. Nowe wybory będą rozpisane na dzień 15 marca, zaś parlament zbierze się w połowie kwietnia.

Powstanie Hindusów.

Londyn. Z Durban donoszą, że powstanie Hindusów w Indyach jest powszechne. — W plantacyach cukrowych przyszło do poważnych starć. Padło trupem 30 powstańców.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 18 listopada.

Specyalne gatunki cygar w trafikach. Z Wiednia donoszą: Od 1 grudnia wprowadzona będzie sprzedaż „specyalitetów" cygar i papierosów we wszystkich trafikach.

Zamknięcie Tow. lekarskiego z powodu procesu Bejlisa. Z Charkowa donoszą:

Charkowski zarząd gubernialny na podstawie art. 35 przepisów o stowarzyszeniach uchwalił zamknięcie Tow. lekarskiego charkowskiego za to, iż na posiedzeniu tego towarzystwa w dniu 26 październiika powzięta została rezolucya, w ostrych słowach potępiająca ekspertyzę prof. Sikorskiego w sprawie Bejlisa, przyczem na posiedzeniu obecne były osoby, nienależące do Tow. Termin likwidacyi naznaczono na 6 tygodni.

Zamknięte towarzystwo utrzymywało: instytut pasterowski (od 1887 r.), instytut bakteryologiczny, instytut chemiczno-mikroskopijny, lecznicę, szpital, kursy bakteryologiczne, przytułek dla położnic, żeński instytut medyczny z klinikami i szpitalami itd. Oprócz tego towarzystwo wydawało własne pismo lekarskie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Za duszę ś. p.
ze Zwarzyłło Wiszniewskich
JULII FEDOROWICZOWEJ
odprawione zostanie w drugą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu dnia 19 b. m. o godz. 9 rano.

---

†
Za spokój duszy ś. p.
Amelii Klemensiewiczowej
jako w piątą rocznicę jej śmierci
odbędzie się w dniu 20 listopada 1913 r.
w kościele św. Anny
Nabożeństwo żałobne
o godzinie 9 rano.

---

†
Nabożeństwo żałobne
w pierwszą rocznicę śmierci ś. p.
Ks. Dra Michała Żygulińskiego
odbędzie się
dnia 20 listopada b. r. w kościele O. O. Kapucynów o godzinie 9 rano, na które zaprasza się Znajomych i pobożną Publiczność.
RODZINA.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w nieszczęściu mojem, jakiem mnie Bóg nawiedził, przez śmierć córki mojej ś. p. Kamili, okazali mi swoje współczucie i wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, a w szczególności: Przewielebnemu Duchowieństwu miejscowemu, Tow. poż. i oszczędn. i Tow. gimn. „Sokół" w Skawinie, WPanom Drowi St. Nawratowi i Drowi St. Maszewskiemu za długotrwałą a bezinteresowną pomoc, Obywatelom Skawiny i Szan. Publiczności, tak miejscowej, jak i zamiejscowej, oraz uczenicom VII. i VI. klasy gimn. z zakładu WPani Strażyńskiej w Krakowie — z całego serca dziękuję.

St. Mroczkowski z dziećmi
w Skawinie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 listopada. (Giełda południowa).
Marki 117·67. Renta majowa 81·95. Renta koronowa węgierska 80·75. Akcye austr. zakł. kred. 624·—. Akcye węg. zakł. kred. 817·—. Akcye Anglobanku 333·50. Akcye Unionbanku 586·50. Akcye Bankvereinu 512·—. Akcye Landerbanku 515·50. Akcye kolei państwowych 694·—. Lombardy 106·—. Akcye fabryki broni 460·50. Akcye tytoniowe 364·25. Alpiny 791·—. Rima-Muranyi 640·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 26·33. Losy tureckie 236·—. Ruble 254·50. Skoda 792·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 18 listopada. (Giełda poranna).
Akcye kredytowe 199·25. Tow. dyskontowe 183·37. Bochum 0·—. Fenix 0·—.
Usposobienie: utrzymane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 18 listopada. Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 11·30 do 11·31; żyto na kwiecień 8·70 do 8·71; owies na kwiecień 7·33 do 7·31; kukurudza na maj 6·31 do 6·32.
Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne; deszcz.

L. 23468/13. 9616 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę przez oferty na dostawę następujących artykułów w roku 1914.

1. Mąki pszennej około 45.000 kg., żytniej 40.000 kg.
2. Jaj kurzych 220.000 sztuk.
3. Masła deserowego i kuchennego 2.400 kg.
4. Kur bitych 2.000 sztuk, kurcząt 5.000 sztuk.
5. Krup i ryżu 16 000 kg.
6. Grochu i fasoli 10.000 kg.
7. Makaronu 5.000 kg.
8. Kawy 3.000 kg.
9. Herbaty 140 kg.
10. Piwa 8.000 litrów i we flaszkach po 35 ctl — 12.000 fl.
11. Bulionu 200 kg.
12. Mydła 5.000 kg., sody 10.000 kg., farbki.
13. Nafty 5.000 litrów.
14. Farb, lakieru, pokostu 2 000 kg.
15. słomy 30.000 kg., siana i koniczyny 6.000 kg.

Próbki odnośnych artykułów, tudzież warunki ogólne i szczegółowe — na podstawie których należy oferować, są do przejrzenia w Zarządzie szpitala w godzinach urzędowych.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane z podaniem cen, loco szpital, należy wnosić do Dyrekcyi szpitala najpóźniej **do dnia 30 listopada 1913,** do godziny 12 w południe.

Wraz z ofertą należy złożyć wadyum w wysokości 10% wartości całorocznej dostawy.

Oferty na artykuły nie poszczególnione w niniejszem ogłoszeniu, oraz oferty pośredników handlowych (domów komisowych) nie będą przyjęte.

Tylko oferty tych oferentów będą wzięte pod rozwagę, którzy własnoręcznie podpiszą w Dyrekcyi ogólne i szczególne warunki dostawy i w ofercie wyraźnie nadmienią, że te warunki są im dokładnie znane i że na przypadek powierzenia im dostawy, zobowiązują się do nich zastosować.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 grudnia 1913 w Dyrekcyi szpitala, przyczem oferenci mogą być obecni.

Oferenci związani są wniesioną ofertą do dnia jej przyjęcia.

Przyjęcie oferty zastrzeżone jest Wydziałowi krajowemu.

W Krakowie, dnia 14 listopada 1913.

Dyrekcya kraj. szpitala św. Łazarza.

9634 Nr ins. 65

Hala licytacyjna c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 29.

W środę dnia 19 listopada 1913 roku i w dnie następne o godzinie 9 rano będą sprzedane:

Kapelusze twarde, filcowe i słomkowe — męskie i dziecięce, waga stołowa, lampa wisząca, zegary stołowe, klosze na owoce, lustra, wazy szklane i t. p. sprzęty domowe, oraz urządzenie sklepowe.

Kraków, dnia 17 listopada 1913.

Bliższe szczegóły na tablicy przed halą umieszczonej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.